

Zofia Markiewicz

Uniwersytet Jagielloński

OBÓZ DLA UCHODźCÓW – PERSPEKTYWA PERSONALISTYCZNEJ PRACY SOCJALNEJ

Abstract

Refugee Camp – the perspective of personalistic approach in social work

Living in Europe, in times of globalization and development, it is hard to believe that it is here, at our doorstep, that we are witnessing unprecedented humanitarian crisis. Thousands of refugees are forced to stay in inhumane conditions, deprived of basic rights, without any perspectives for change of their situation. Current humanitarian crisis reveals deeper crisis of our European values, crisis of our humanity. We find ourselves, our societies facing important ethical dilemma. The article focuses on the essence and meaning of the work of humanitarian workers and volunteers, who offer basic help and support to people remaining in the camps on the Balkan Route. Basing on personal experience of volunteer work in the camps in Greece, Serbia and Slovenia, the author attempts to present the situation of refugees, as a group severely marginalized by the system that they have no influence on. Within the fences of the refugee camp the rule of law is *de facto* suspended and it may seem that other moral values get suspended as well. People in the camp are deprived of emergency aid and information. Surrounded by armed soldiers and police they are reduced to quotas, masses, and numbers. Under such circumstances, the human presence in the camp, manifested in empowering approach to refugees is most crucial, as it breaks the wall of indifference built between “us” and “them”. These are the values which are essential to social work. The article aims to show how they can be manifested and put into action through personalistic humanitarian work in the camps.

Key words: refugee camp, social work with refugees, personalistic approach in social work, empowerment

Wprowadzenie

Żyjemy w czasach globalizacji, w wolnej, postępowej Europie. „Zjednoczona w różnorodności”¹ to motto Unii Europejskiej, które ma wyrażać europejską otwartość. Karta praw podstawowych Unii Europejskiej gwarantuje poszanowanie godności, wolności,

¹ „Zjednoczona w różnorodności” – oficjalne motto Unii Europejskiej od 2000 roku.

praw obywatelskich, a także promuje społeczną solidarność i równość². Właśnie na takim gruncie mamy do czynienia z bezprecedensowym kryzysem humanitarnym.

Jak wynika z raportu Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR), w ciągu ostatnich dwóch lat (2015–2016) 8793 osoby zginęły lub zaginęły, próbując przedostać się do Europy drogą morską z Afryki i Turcji (UNHCR 2016). Ci, którym udało się przetrwać tę niebezpieczną podróż, przebywają często w nieludzkich warunkach na granicach Europy, pozbawieni podstawowych praw. Unia Europejska głosząca wymienione wyżej ideały, licząca ponad 510 mln mieszkańców (Eurostat 2016), nie jest w stanie przyjąć 1,4 mln osób uciekających przed okrucieństwem wojny i prześladowaniami (UNHCR 2016), podczas gdy znacznie biedniejszy Liban, liczący niespełna 6 mln obywateli, przyjął na swoim terytorium ponad 1,2 mln uchodźców (ONZ 2016). Według raportu Amnesty International, wliczając uchodźców z Palestyny, Liban przyjął nawet ponad 1,5 mln uchodźców (Amnesty International 2016: 228). Obecny kryzys humanitarny ujawnia zatem znacznie głębszy kryzys europejskich wartości (Amnesty International 2015: 6). Zdaje się bardziej kryzysem człowieczeństwa niż kryzysem bezradności wynikającej z braku możliwości.

Kryzys człowieczeństwa

W myśl Konwencji genewskiej dotyczącej statusu uchodźców z 28 lipca 1951 roku, rozszerzonej Protokołem z 1967 roku, termin „uchodźca” stosuje się do osoby,

(...) która na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonania politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajdując się poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania nie może lub nie chce z powodu tych obaw powrócić do tego państwa³.

W myśl Konwencji osobę taką należy w nowym kraju otoczyć szczególną ochroną oraz zagwarantować jej podstawowe prawa. Jak jednak zgodnie wskazują raporty Amnesty International (AI 2016: 132, 168–169, 179–180, 316, 323), Human Rights Watch (HRW 2016: 244–246, 255–259, 492–493) czy Oxfam we współpracy z Belgrade Centre for Human Rights (Belgrade Centre for Human Rights 2015), prawa te nie są respektowane przez wiele państw sygnatariuszy Konwencji. Dowodem na to są także znajdujące się na

² „Godność”, „Wolność”, „Równość”, „Solidarność”, „Prawa obywatelskie” oraz „Wymiar sprawiedliwości” to tytuły siedmiu rozdziałów Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, w których zawarto 54 artykuły gwarantujące poszanowanie praw w tym zakresie.

³ Konwencja dotycząca statusu uchodźców z 28 lipca 1951 roku (art. 1) wraz z Protokołem dotyczącym statusu uchodźców z 31 stycznia 1967 roku (art. 1). Dz.U. 1991 Nr 119, poz. 515 i 517.

granicach Europy prowizoryczne obozy dla uchodźców, gdzie tysiące ludzi przebywa w uwłaczających ludzkiej godności warunkach, bez perspektyw na zmianę swojej sytuacji. Tysiące osób przybywających z kraju ogarniętego wojną tu w Europie pozbawia się podstawowych praw. Wśród nich można wymienić między innymi zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka prawo do ochrony przed dyskryminacją (art. 7), prawo do swobodnego poruszania się oraz ubiegania się o azyl (art. 13 i 14), nie wspominając już o prawach zapewniających wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską, konieczne świadczenia socjalne czy prawo do ubezpieczenia (art. 25)⁴. W dalszej części artykułu podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje.

Żyjemy w erze ponowoczesności, czasach postępu gospodarczego. Powszechnie jednak wiadomo, że globalizacja przyczyniła się także do marginalizacji pewnych grup, zbyt słabych, by korzystać z jej dobrodziejstw. Według Zygmunta Baumana właśnie globalizacja jest najwydajniejszą *linią produkcyjną* wytwarzającą *ludzi-odpady*, do której to kategorii zalicza uchodźców. W rozmowie dla telewizji Al Jazeera, mówiąc o osobach przybywających obecnie do Europy z Syrii czy Libii, profesor wyraził opinię, że w obecnych czasach *płynnego lęku* czy wszechogarniającej niepewności są oni ucieleśnieniem tych właśnie społecznych lęków. Ci ludzie, których widzimy teraz śpiących pod gołym niebem w tymczasowych obozowiskach, jeszcze do niedawna byli dumni ze swojej pozycji społecznej, ze swoich domów, lecz z dnia na dzień ich sytuacja się zmieniła, stracili wszystko i stali się uchodźcami (Bauman 2016). Zatem, symbolizują ową niepewność, poczucie braku kontroli, z którym na co dzień zmagają się europejski „prekariat”. Pojawiając się u naszych drzwi przynoszą z sobą te lęki. Wobec braku możliwości ich zdławienia społeczna frustracja obraca się przeciwko uchodźcom, czyniąc z nich kozły ofiarne: „(...) uchodźcy i imigranci przybywający «z daleka», lecz próbujący osiedlić się w sąsiedztwie, pasują wyjątkowo do roli kukły, którą należy spalić zastępczo, jako uosobienie «globalnych sił»” – pisze Bauman (2004: 105). Z jednej strony obarcza się ich winą za całe zło, którego są ofiarami i przed którym właśnie uciekają. Z drugiej strony podejmowane są próby, aby pozbyć się ich z pola widzenia, zasłonić⁵, schować, aby łatwiej było o nich zapomnieć, a zapominając o nich, zapomnieć także o lękach i niepewności, które burzą nasze poczucie komfortu.

Głównym kryterium, branym pod uwagę przy ustalaniu miejsca pod budowę owych permanentnie przejściowych obozów dla uchodźców, jest właśnie odległość, która musi być dostatecznie duża (...). Poza obrębem obozu uchodźcy stanowią przeszkodę i kłopot; gdy są w obozie zapomina się o nich. „Współczucie jednych i nienawiść innych” współpracują zgodnie nad uszczelnianiem obozu

⁴ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z dnia 10 grudnia 1948 roku.

⁵ Na granicy serbsko-węgierskiej, przy przejściu granicznym Kelebija-Tompa kilkaset uchodźców przebywających pod gołym niebem w prowizorycznych szałasach i namiotach zostało przez Straż Graniczną otoczonych wysokim ekranem, aby ich widok nie powodował uczucia dyskomfortu u przejeżdżających turystów (obserwacja własna).

i dokładają starań, aby izolacja stała się ostateczna i nieodwracalna, dążąc do osiągnięcia tego samego celu: zachowania dystansu i trzymania na dystans (Bauman 2004: 123).

Ich ludzkie oblicze zdaje się całkiem niedostrzegane. Bauman już od wielu lat kreśli przed nami nieludzki obraz nowoczesnego świata, w którym „uchodźcy to ludzie-odrzuć, (...) bezużyteczni w kraju, do którego trafili” (2004: 122).

Aby sprawdzić, w jakim stopniu zarzuty te są prawdziwe, wystarczy postawić przed nami człowieka w potrzebie i zobaczyć, ile mamy w sobie jeszcze poczucia człowieczeństwa, by ze zwykłej ludzkiej solidarności pochylić się nad jego losem bez względu na to, skąd pochodzi, i jak pozornie może się od nas różnić. Obecny kryzys uchodźczy jest właśnie takim sprawdzianem etycznym.

Bauman określa uchodźców „ludźmi na złom”, niepotrzebnymi we współczesnym świecie, dlatego umieszczanymi z daleka, w obozach. O obozach jako przestrzeniach „zawieszenia prawa” wiele pisał także filozof Giorgio Agamben (1998: 126–133, 166–175). Badał on między innymi współczesne mechanizmy tworzenia przestrzeni wykluczenia, gdy pod pretekstem ochrony bezpieczeństwa tworzy się stan wyjątkowy, zawieszają prawa pewnych grup, aby móc bezkarnie wyłączyć je z życia społecznego, pozbawić ludzkiej godności. Agamben postrzega obozy dla uchodźców jako w pewien sposób paralelne z obozami koncentracyjnymi z czasów nazistowskich.

Obecnie w dyskursie społeczno-politycznym spotykamy się z głosami świadczącymi o postępującej dehumanizacji uchodźców przez znaczną część naszego społeczeństwa. Dochodzi do silnej polaryzacji „my” kontra „oni” (Roth 2016: 1). Według profesora Philipa G. Zimbardo dehumanizacja jest pierwszym krokiem na drodze do zła czy tyranii (2008: 243–245, 321–322). Przełomowy jest moment, gdy kreśli się granicę między „nami” a „nimi”, co prowadzi w konsekwencji do rozłamów na grupę bardziej i mniej uprzywilejowaną oraz do różnicowania praw, a co za tym idzie – do wyłączenia, dyskryminacji przedstawicieli słabszej grupy, pozbawienia ich praw oraz ludzkiej godności. Zimbardo demaskuje metody kreowania zdehumanizowanych wrogów przez narody i państwa. Przestrzega przed propagandą tworzącą „wizerunki wrogów”, tak by przedstawić ich jako „obcych”, których należy się bać. „Te obrazy (...) wytwarzają powszechną paranoję społeczną skoncentrowaną na wrogu, który wyrządziłby krzywdę kobietom i dzieciom, ogniskom domowym i bóstwom, jakim dla tego narodu jest styl życia, niszcząc jego podstawowe przekonania i wartości. Taka propaganda jest szeroko praktykowana na całym świecie” – pisze Zimbardo (2008: 322). Strach, który zostaje w ten sposób wzniecony, wydaje się wytłumaczeniem idącej za nim dehumanizacji i dyskryminacji wybranej grupy. Rządy reagują na kryzys, wznosząc coraz wyższe mury i inwestując w nową technologię ostrzowe (żyłtkowe) druty kolczaste⁶, jak gdyby uzbrojenie się i odgrodzenie mogło pomóc rzeszom mężczyzn, kobiet i dzieci,

⁶ Między innymi Węgry postawiły wzdłuż swoich granic wysokie ogrodzenia uzbrojone w nową technologię, żyłtkowy drut kolczasty, aby w ten sposób „rozwiązać” problem napływu uchodźców na teren kraju.

uciekających przed wojną i prześladowaniem. Odbywają się manifestacje skierowane przeciwko „przybyszom”. Coraz częściej dochodzi do aktów przemocy, dyskryminacji i rasizmu. W Polsce średnio, co 7,5 godziny dochodzi do przestępstwa na tle narodowościowym, etnicznym lub wyznaniowym (Dane Prokuratury Krajowej 2016, Inicjatywa Chlebem i Solą 2016: 6–7). Liczba prowadzonych postępowań w sprawie przestępstw z nienawiści w porównaniu z 2013 rokiem (835 postępowań) w 2015 roku zwiększyła się prawie dwukrotnie (1548 postępowań) (Inicjatywa Chlebem i Solą 2016). Niezwykle niepokojący jest dehumanizujący język, jakim mówi się o uchodźcach w mediach. Przerażające jest to, że niektórzy w swej niechęci do „przybyszów” powołują się na obronę chrześcijańskich wartości, podczas gdy ich działanie stoi w oczywistej sprzeczności z wszelkimi ideałami chrześcijaństwa (Caritas Europa 2016: 7), o czym wyraźnie przypomina przy każdej okazji papież Franciszek⁷.

Niniejszy artykuł jest apelem, by nie dopuścić do dalszej izolacji uchodźców, by dostrzegać w każdym z nich drugiego człowieka. By – gdy nie można zrobić więcej – po prostu przy nim BYĆ, na tym opiera się personalistyczna praca socjalna, bo jeśli przestaniemy widzieć w nich ludzi, będzie to pierwszy, najważniejszy krok ku zagładzie (Bauman 1992: 52). Przed tym przestrzega Bauman, a także Zimbardo. Obserwując mechanizmy działania zła, wyszczególnił on podstawowe etapy wiodące do tyranii, triumfu zła. Zimbardo przekonuje jednak, że proces ten można jeszcze zatrzymać. W tym kontekście nawiązuje do swojego słynnego stanfordzkiego eksperymentu więziennego *Stanford Prison Experiment*⁸. W czasie trwania badań Christine Maslach, jedna z 50 obserwatorów, widząc cierpienie więźniów, stanowczo sprzeciwiła się kontynuowaniu eksperymentu. Była ona jedyną osobą, która odważyła się zakwestionować etyczną stronę eksperymentu. To dzięki niej przerwano badania. Według profesora Zimbardo analogiczna sytuacja występuje obecnie, gdy przyglądamy się ludobójstwu, do którego dochodzi w Aleppo. Podkreśla on konieczność opowiedzenia się za wartościami humanitarnymi, prawami człowieka, upomnienia się o sprawiedliwość – teraz, gdy bombardowane są szpitale, szkoły i osiedla mieszkalne. Właśnie teraz jesteśmy świadkami procesu, który według Zimbarda prowadzi do triumfu tyranii (2016).

Proces ten przedstawia on następująco: Pierwszym, wspomnianym już, etapem na drodze do zła jest wykorzystanie stereotypów i uprzedzeń, aby wprowadzić sztuczne podziały, MY vs. ONI. Podział ludzi na tych „wyżej” i „niżej” w hierarchii, „bardziej” i „mniej” wartościowych. Kolejnym krokiem jest bezwzględne, bezrefleksyjne posłuszeństwo

⁷ Papież Franciszek jednoznacznie opowiada się za solidarnością z uchodźcami, zarówno słowem (m.in. rozważania Drogi Krzyżowej na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, teksty homilii), jak i czynem (m.in. odwiedziny w obozach dla uchodźców, przyjęcie rodziny syryjskich uchodźców w Watykanie, gest umycia stóp w Wielki Czwartek).

⁸ Stanfordzki eksperyment więzienny – eksperyment przeprowadzony przez grupę psychologów na Uniwersytecie w Stanfordzie w 1971 roku. Podczas eksperymentu studenci przyjęli role strażników więziennych i więźniów. Eksperyment miał na celu zbadać zmianę zachowania ludzi pod wpływem sytuacji, w ramach systemu instytucji totalnej. Po sześciu dniach konieczne było zakończenie eksperymentu, ponieważ sytuacja wymknęła się spod kontroli, zagrażając zdrowiu i dobru badanych.

rozkazom. W dalszej kolejności następuje dehumanizacja „wroga”, aby wydawał się „nie w pełni człowiekiem”. Wobec braku sprzeciwu, aby proces postępował dalej, pozostaje jedynie bierność i poddaństwo, tłumienie indywidualności i opinii różniących się od dominującej. Śledząc dehumanizujące uchodźców wypowiedzi polityków oraz materiał ukazujący się w mediach, trudno oprzeć się wrażeniu, że jesteśmy teraz świadkami procesu, przed którym przestrzega Zimbardo. Uważa on, że krok czwarty, gdy dochodzi do podjęcia decyzji o sprzeciwie lub bierności, jest punktem zwrotnym, który może przesądzić o tym, co dzieje się dalej. Jeśli wybierze się bierność, kolejnym krokiem będzie wzmocnienie dominującej, grupowej tożsamości, co grozi nawet zagładą zdehumanizowanej grupy. Jak powiedział Martin Luther King, „Musimy nauczyć się, że akceptować biernie niesprawiedliwy system, to współdziałać z tym systemem, a więc stać się współtwórcą jego zła” (za: Zimbardo 2008: 323).

Z tego powodu Zimbardo apeluje, aby otwarcie przeciwstawiać się eksterminacji, która dzieje się w Syrii. Według niego w ten sposób nie tylko opowiadamy się po stronie ludności cywilnej z Aleppo, lecz także bronimy „przyszłości całej rasy ludzkiej”. „Wszyscy możemy zachować się tak samo, jak wtedy Christina” – mówi w swoim apelu Zimbardo. Jeśli tego nie zrobimy, kolejnym krokiem po zagładzie będzie zaprzeczenie, podobnie jak było to w przypadku Ruandy, inwazji na Irak czy dawniej Holokaustu. „Będziemy zaprzeczać, dopóki sami nie znajdziemy się w bunkrach, bez szpitali, bez elektryczności, bez nadziei” – mówi Zimbardo. „Teraz nie jesteśmy jeszcze bezbronni. Mamy wolną wolę, aby sprzeciwić się złu. Nie możemy negocjować zła teraźniejszości, dla dobra przyszłości i przyszłych pokoleń” (Zimbardo 2016). To słowa profesora Zimbardo wypowiedziane w Boże Narodzenie w apelu poparcia dla Obywatelskiego Marszu dla Pokoju Berlin–Aleppo. Przecistawiamy się złu, które dzieje się w Syrii, w Aleppo, ale także złu, które występuje w naszym sąsiedztwie, u bram Europy.

Obozowa przestrzeń wykluczenia

Niestety, niewiele osób w kolejkach tłoczących się przy granicach potrafi dostrzec mężczyzn, kobiety i dzieci, którzy są dokładnie takimi samymi ludźmi jak my. Uciekają przed okrucieństwem wojny, terroryzmem, fanatyzmem. Wielu z nich straciło swoich bliskich, swoje domy. Nie mają już, dokąd wracać. Ci ludzie, wywodzący się z różnych warstw społecznych, będący wyznawcami różnych religii, także kobiety w ciąży, dzieci, osoby na wózkach inwalidzkich, stoją po kilkanaście godzin w deszczu i na mrozie, bez wody, bez żywności, bez dachu nad głową, pozbawieni jakichkolwiek informacji na temat miejsca, w którym się znajdują, przysługujących im praw, a obecnie, po zamknięciu szlaku bałkańskiego, pozbawieni także jakichkolwiek perspektyw. Niczym Baumanowscy „ludzie-odpady”, niepotrzebni nikomu, zostali oni usunięci z widoku,

do zrujnowanych hal pofabrycznych⁹, pustostanów¹⁰ lub pozostawieni na mrozie, pod gołym niebem, w prowizorycznych szałasach okrytych folią. W niektórych miejscach, między innymi na serbsko-węgierskich przejściach granicznych w Kelebi i Horgoś, uchodźców przebywających w strefie tranzytowej osłonięto specjalnymi ekranami, aby swym widokiem nie zwracali na siebie uwagi beztrosko przejeżdżających turystów.

W obozach często traktowani są przedmiotowo, kwotowo. Zdarza się, że kobieta pilnie potrzebująca pomocy medycznej, która wychyli się poza barierki, by prosić o pomoc, zostanie zakrzyczana przez policjanta i cofnięta do szeregu, bez możliwości nawet wyartykułowania swojej prośby. W obozie tranzytowym, w Dobovej, w grudniu 2015 roku, byłam świadkiem tej i wielu podobnych sytuacji. Pojedynczy człowiek i jego potrzeby nie mają znaczenia. W niektórych obozach stosuje się nawet praktykę „numerowania” uchodźców, wypisując im numery na rękach (Bilefsky, Cameron 2015; „The Times of Israel” 2015). Ich tożsamość zostaje sprowadzona do numeru. Nie trzeba wyjaśniać, jakie skojarzenia przychodzi to na myśl.

Osoby, z którymi rozmawiałam w Dimitrogradzie, przy granicy z Bułgarią, opowiadały przerażające historie o brutalności bułgarskich policjantów. Nagminne łamanie praw człowieka przez bułgarskich funkcjonariuszy opisuje raport wydany przez Belgrade Centre for Human Rights we współpracy z Oxfam z października 2015 roku (Belgrade Centre for Human Rights 2015). We wszystkich udokumentowanych przypadkach kontaktu ze strażą lub policją odnotowano akty łamania praw człowieka. Uchodźcy byli bici, kopani, szczeni psami, upokarzani i okradani przez policjantów i strażników granicznych. Ze strachu zmuszeni byli ukrywać się w lasach, co skutkowało odmrożeniami lub nawet śmiercią z wyziębienia i wycieńczenia.

Obecnie, gdy zamknięto szlak bałkański, osoby przybywające na greckie wyspy umieszczane są w obozach wojskowych lub ośrodkach zamkniętych, spośród których niektóre niewiele różnią się od więzień. Według raportu Amnesty International (Amnesty International 2016: 168–169) wielu przebywających tam uchodźców nie ma nawet możliwości złożyć wniosku o azyl, co jest jawnym naruszeniem ich praw. Wiele osób, także dzieci, zostało zatrzymanych na czas nieokreślony, bez dostępu do służb recepcyjnych i procedury ubiegania się o azyl. W raporcie czytamy o „niehumanitarnych warunkach” oraz przypadkach „poniżającego traktowania” uchodźców przez policję. Ośrodki są przepełnione. Brakuje podstawowych artykułów: żywności, koców, mleka dla niemowląt, dostępu do pomocy medycznej.

⁹ W Grecji uchodźcy zostali w maju 2016 roku przeniesieni z przygranicznych nieformalnych obozów (jak m.in. odwiedzony przez nas obóz Hara pod Idomeni) do obozów wojskowych. Wiele z nowych obozów wojskowych mieści się w starych halach fabrycznych czy magazynach (jak m.in. odwiedzone przez nas obozy w Sindos, Kalochori czy w Kavali).

¹⁰ Według raportu UNHCR (*UNHCR SERBIA UPDATE 12–14 Dec 2016*, grudzień 2016) w Serbii około 1400 uchodźców przebywa i śpi na mrozie pod gołym niebem w przygranicznych strefach tranzytowych lub w belgradzkich pustostanach. Zarówno w 2015, jak i 2016 roku wśród uchodźców w Serbii odnotowano przypadki śmierci z powodu hipotermii.

Wszystko to dzieje się u nas, w dostatniej, pokojowej Europie. W Europie, gdzie przecież tyle mówi się o otwartości i tolerancji. Co więcej, państwa Unii Europejskiej niejednokrotnie brały udział w misjach humanitarnych w odległych częściach świata. Trudno więc tłumaczyć bezradność i bierność wobec tragedii tysięcy ludzi, która rozgrywa się tak blisko. Trudno tłumaczyć obojętność społeczności międzynarodowej na ich cierpienie pomimo obowiązujących konwencji i zobowiązań humanitarnych (Amnesty International 2015: 6).

Personalistyczna praca socjalna w rzeczywistości obozowej

Wobec obojętności rządów, organizacji międzynarodowych i społeczeństw na tragedię tysięcy ludzi to, co można zrobić, to skupić się na perspektywie personalistycznej, na tym, jak pomóc danemu człowiekowi. Jest to istotą działań wolontariuszy, którzy pracują w obozach. W związku z brakiem rozwiązań instytucjonalnych pozostaje samoorganizacja i oddolne inicjatywy społeczne, dlatego w obozie wiele obowiązków spada na barki wolontariuszy.

Do naszych zadań, jako wolontariuszy w obozach tranzytowych w Dobovej i Dimitrovgradzie, gdy działał jeszcze szlak bałkański, należało w pierwszej kolejności dostrzeżenie w tłumie osób najbardziej potrzebujących i zapewnienie im pomocy. Pierwszym wywodzącym się z pracy socjalnej wymiarem pracy w obozie jest *uwaga*, aby w ciągnącej się po horyzont kolejce umieć dostrzec pojedynczego człowieka i odpowiedzieć na jego potrzeby. W sytuacji kryzysowej, gdy mamy do czynienia z tysiącami osób, równocześnie oddziałuje na nas bardzo wiele bodźców, pracujemy w stresie, przy silnym zmęczeniu, należy bardzo uważać, by nie zacząć postrzegać ludzi kwotowo. Eskortując chorych do namiotów medycznych, przygotowując mleko dla niemowląt, rozdając paczki żywnościowe, artykuły pierwszej potrzeby, odzież, cały czas należy być uważnym, aby nikogo nie potraktować przedmiotowo, aby nikt nie poczuł się odrzucony. Poza wyżej wymienionymi czynnościami w niektórych obozach tranzytowych, o ile pozwolili na to policjanci, wolontariusze rozdawali też ciepłą herbatę. Dla tysięcy osób przemierzających szlak bałkański zimą ten kubek ciepłej herbaty naprawdę wiele znaczył, w obozach nie było bowiem możliwości zjedzenia ciepłego posiłku, w związku z czym uchodźcy nie mieli nic ciepłego w ustach przez całą drogę. Nie mieli też możliwości się ogrzać, ponieważ temperatura w namiotach, w których spali, niewiele różniła się od temperatury na zewnątrz. Spali stłoczeni na drewnianej podłodze, na brudnych szarych kocach, które służyły już za posłanie wielu tysiącom osób. Herbata była czymś, co wręczało się indywidualnie, przynajmniej przez chwilę dostrzegając proszącego o nią człowieka. Była czymś, co wśród tego chaosu przypominało o ludzkiej godności uchodźców. Mimo to po pewnym czasie w Dobovej całkowicie zakazano jej dystrybucji.

Jako wolontariusze zajmowaliśmy się także pracami porządkowymi i organizacyjnymi. Udzielaliśmy informacji o sytuacji, przysługujących prawach. Towarzyszyliśmy rodzinom czekającym w kolejkach, pomagając im nieść bagaż lub osłabione dzieci i słuchaliśmy

historii o życiu w czasie wojny, o zbombardowanych domach, o bliskich, którzy zginęli, o trudach i niebezpieczeństwach podróży, o marzeniach o codziennych rzeczach, o pokoju, o posłaniu dzieci do szkoły. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie słuchanie i wejście w relację było w tym towarzyszeniu ważniejsze niż konkretna pomoc. Wielu uchodźców od miesięcy nie miało się do kogo zwrócić, nie było nikogo, kto by ich wysłuchał, kto spróbowałby odpowiedzieć na ich pytania, dlatego obecność wolontariuszy w obozie miała tak wielkie znaczenie.

Praca w obozach długoterminowych, które działają do dzisiaj, pod pewnymi względami różni się od pracy w obozach tranzytowych (jak obóz w Dobovej) działających do marca 2016 roku. W obozach, takich jak Hara pod Idomeni czy w Kavali na greckim wybrzeżu, ludzie przebywają wiele miesięcy. W takich warunkach zawiązuje się swego rodzaju wspólnota. Praca wolontariuszy ma tam także inny charakter. Poza pomocą doraźną i odpowiedzią na podstawowe potrzeby bardzo istotne jest budowanie relacji i stwarzanie odpowiedniej atmosfery, aby pomimo poczucia tymczasowości i skrajnie niesprzyjających warunków osoby przebywające w obozie miały motywację, by starać się żyć w naturalnym rytmie. Nie trzeba tłumaczyć, że w warunkach obozowych jest to bardzo trudne lub wręcz niemożliwe, najistotniejsze jednak jest to, by próbować. Wiele osób, które spotkaliśmy w obozach, niejednokrotnie podkreślało, że najtrudniej im znieść beczynność, do której są zmuszeni. Pozostaje im tylko czekać. Muhammad (imię zmieniono), mieszkający przez większość swego życia w Syrii siedemnastoletni uchodźca z Palestyny, powiedział, że w obozie „zabija go czekanie”. Rozdzielono go z rodziną. Mówił, że „obóz zniszczył jego życie”, „stał się jego więzieniem” oraz, że „ma nadzieję, że ta niesprawiedliwość się skończy”¹¹. Czekanie, w warunkach braku perspektyw oraz konkretnego celu, gdy jest się pozbawionym informacji o swojej sytuacji oraz kontroli nad własnym losem, sprawia, że trudno nie pogрузić się w poczuciu bezradności i apatii. Z tego względu bardzo istotne są wszelkie inicjatywy mające na celu wykorzystywanie potencjału osób przebywających w obozie, aby choć w najmniejszym stopniu mogły – się realizować. Okres pobytu w obozie nie musi być czasem całkowitego zawieszenia. Istnieją możliwości, aby aktywizując się, odbudowywać swoją podmiotowość, mieć chociaż jakikolwiek wpływ na sytuację dookoła. W warunkach obozowych trudno o spektakularne inicjatywy, lecz liczą się proste, zwykłe działania. Świetnym przykładem będzie tu bar z falafelami¹² oraz mała kawiarnia założone przez dwóch mężczyzn z Syrii i Iraku oraz dziesięcioletniego syna jednego z nich w obozie Sindos. Rezydenci obozu bardzo chętnie podejmują wyzwania dające im choćby namiastkę życia poza obozem, codziennej rutyny. Popularną inicjatywą są szkoły zakładane w obozach przez uchodźców nauczycieli, którzy sami uczą przebywające w obozie dzieci. Poza wspomnianą już upodmiotowiającą i umacniającą rolę takich inicjatyw, warto podkreślić także ich destygmatyzujący charakter. Osoby przebywające w obozie mają możliwość wyjścia z biernej roli uchodźcy, stając się nauczycielem, kucharzem,

¹¹ Cytaty z indywidualnej rozmowy.

¹² Falafele to popularne na Bliskim Wschodzie kotlety z ciecierzycy.

szefem kawiarni czy krawcem. To właśnie aktywność jednostki, będąca przejawem jej dążenia do zmiany, do samorealizacji, pozwala zdjąć piętno, które sprowadziło tych wartościowych i różniących się od siebie ludzi do rangi rzeszy bezimiennych uchodźców, niejako narzucając im tę rolę bez ich zgody. Dlatego szczególnie ważne są inicjatywy oparte na indywidualnym potencjale poszczególnych osób. W takich inicjatywach to rezydenci obozu są ekspertami i dzielą się swoimi umiejętnościami czy doświadczeniem. Rolą wolontariuszy jest jedynie dostrzec potencjał i stworzyć odpowiednią przestrzeń do jego realizacji. Zadanie wolontariusza w tym zakresie przypomina zadanie organizatora społeczności lokalnej (Bąbska, Rymsza 2014: 15–23, 43–101). Wolontariusz, budując poczucie wspólnoty, może stwarzać odpowiednie warunki do integracji wewnątrz obozu, ale także na zewnątrz, w kontakcie z otoczeniem. Dobrym przykładem takiej integracji jest obóz w Kavali, gdzie duży nacisk kładzie się na inicjatywy mające na celu integrację mieszkańców obozu z okoliczną grecką społecznością lokalną, zamieszkującą sąsiadującą z obozem przedmieścia Kavali. Przykładem takich inicjatyw mogą być festyny, koncerty i wydarzenia organizowane we wzajemnej współpracy, w którą zaangażowana jest syryjsko-iracka społeczność zamieszkująca w obozie, grecka społeczność lokalna mieszkająca w sąsiedztwie oraz międzynarodowi wolontariusze organizacji Northern Lights Aid. Podczas jednego z festynów odbywających się w obozie kilka kobiet z Kavali zorganizowało poczęstunek składający się z przysmaków kuchni greckiej. Syryjczycy mieszkający w obozie prezentowali tradycyjne pieśni i tańce, a także zorganizowali lekcję tańca *dabke*. Na przystrojonej przez rezydentów obozu scenie występowały dzieci z pobliskiej szkoły oraz dzieci mieszkające w obozie. Syryjczycy, Irakijczycy, Grecy i wielonarodowi wolontariusze wspólnie tańczyli, bawili się i rozmawiali.

Tego rodzaju inicjatywy przełamują mury, dzielące obóz i świat zewnętrzny. Promują wzajemne poznanie, wymianę kulturową, poszerzają perspektywy i zachęcają do wzajemnej gościnności, pokazują, że wiele możemy się od siebie nawzajem nauczyć. Nie wymagają dużego nakładu finansowego ani specjalistycznej wiedzy, a w rzeczywistości obozowej mogą bardzo wiele zmienić. O zmianie świadczyć może między innymi to, że coraz więcej mieszkańców obozu ma odwagę wyjść poza jego mury (z początku rezydenci obozu unikali wychodzenia poza teren obozu bez towarzystwa wolontariuszy, czuli się nieswojo w nowym środowisku) i przebywać w sąsiedztwie. Greczynka mieszkająca w okolicy zaprasza koleżanki z obozu do siebie na herbatę. Kilka kobiet organizuje cotygodniowe warsztaty kulinarne, podczas których kobiety przy okazji wspólnego gotowania mają możliwość lepiej się poznać. Pięciu młodych chłopców i mężczyzn razem z greckimi rówieśnikami wzięło udział w charytatywnym biegu miejskim Torch Bearer for Love, zachęcającym do udziału w akcji krwiodawstwa. W planach jest uczestnictwo w kolejnych miejskich inicjatywach. To małe rzeczy, które jednak wiele znaczą, a w dalszej perspektywie mogą przełożyć się na zmianę na poziomie makro, gdyż znacznie trudniej jest dehumanizować uchodźców, gdy są naszymi sąsiadami, a z ich dziećmi przyjaźnią się nasze dzieci. U podłoża dyskryminacji leży bowiem, strach, u podłoża zaś strachu – niewiedza, którą zwalczają tego rodzaju skracające dystans i umożliwiające wzajemne poznanie inicjatywy.

Działania na poziomie makro są kolejnym wymiarem pracy w obozie wpisującym się w misję pracowników socjalnych, których zadaniem jest także promowanie społecznego pojednania oraz adaptacji wzajemnej cudzoziemców i środowiska społecznego, w którym się znaleźli. Przez różnego rodzaju kampanie, akcje uświadamiające, spotkania i inicjatywy edukacyjne osoby z doświadczeniem pobytu w obozie lub ośrodku dla cudzoziemców mogą i powinny dzielić się swoimi spostrzeżeniami. Powinny sprawiać, by głos uchodźców był słyszalny, wtedy gdy oni sami nie mogą mówić. Uświadamianie o tym, co przeżyli i przeżywają ludzie zamknięci w obozach, przeciwdziała ich zapomnieniu oraz dalszej dyskryminacji, zamiast dehumanizować powoduje wzrost poczucia wspólnoty i solidarności.

Pracując w obozie, można się bardzo wiele nauczyć. Jednak wobec ogromu potrzeb i dramatycznej sytuacji tak wielu rodzin wolontariusze niejednokrotnie czują się bezradni. Brakuje środków, by dotrzeć z pomocą do każdego. Większość wolontariuszy jako największą trudność zgodnie wskaże konieczność dokonania wyboru, komu przyznać pomoc, a komu jej odmówić. Z takim dylematem wolontariusze mierzą się bardzo często, nawet w na pozór prostych czynnościach, takich jak rozdawanie koców czy innych artykułów pierwszej potrzeby. Niestety, w obozach tranzytowych, przez które dziennie przewijają się tysiące ludzi, bardzo rzadko zdarza się, aby nawet najpilniej potrzebujący uchodźcy mogli otrzymać to, czego potrzebują, parę ciepłych butów czy mleko dla niemowląt. Bardzo trudno jest spojrzeć człowiekowi w oczy, wiedząc, jak wiele przeszedł, i powiedzieć, że wszystkie buty zostały już rozdane, a mleko dla niemowląt także się skończyło. Niektóre próby dotarcia z pomocą zostają udaremnione przez policję lub wojsko. Należy jednak mieć na uwadze, że wśród funkcjonariuszy i żołnierzy zdarzają się także osoby bardzo pomocne i wrażliwe na potrzeby innych. W obozie w Dobovej było kilku żołnierzy, którzy wykraczali poza zakres swoich obowiązków, na przykład dystrybuując najbardziej potrzebującym uchodźcom zimową odzież czy zgłaszając wolontariuszom osoby chore, kobiety w ciąży lub niemowlęta, które powinny zostać otoczone szczególną ochroną.

Mimo bardzo ograniczonych możliwości wolontariusze starają się pomóc na tyle, na ile to możliwe. Jednak w rozmowach, które udało mi się odbyć z osobami przebywającymi w obozie, niejednokrotnie podkreślali oni, że obecność wolontariuszy ma dla nich bardzo duże znaczenie. Doceniali, że jest ktoś, do kogo mogą się zwrócić. Zauważali każdy uśmiech, gest, nawet same dobre chęci.

Pewna kobieta z Afganistanu uściskała mnie i rozplakała się z wdzięczności, gdy przyniosłam jej marznącemu na dworze dziecku czapkę i ciepłe ubranka oraz zaprowadziłam ich do namiotu lekarskiego, ponieważ była chora i źle się czuła. Pomimo trudów, które musiała pokonać na swojej drodze, była w stanie okazać niezwykłą wdzięczność za takie małe rzeczy¹³.

¹³ Relacja wolontariuszki z obozu w Dobovej, grudzień 2015 roku.

Podobne sytuacje ukazują, że sama obecność w obozie jest niezwykle istotna. To wsparcie, które możemy zaoferować naszym przyjaciołom, to bardzo niewiele, ale czasem bardzo niewiele wystarczy, by przywrócić komuś wiarę w ludzi. Profesor Zimbardo, udzielając wywiadu o bohaterach codzienności, powiedział: „Mamy obowiązek bronić tego, w co moralnie wierzymy – i wtedy zmieniamy świat, nawet jeśli to tylko drobiazg. (...) Liczą się małe gesty (...)” (Zimbardo 2016).

W sytuacji kryzysu człowiek staje się niezwykle wrażliwy na każdy przejaw życzliwości. Jeśli szanujemy naturalną godność drugiego człowieka i respektujemy jego prawa (Kowalczyk 2012: 25), on jest w stanie to wyczuć nawet z samego naszego zachowania, spojrzenia. Na tym polega personalizm.

Według księdza Stanisława Kowalczyka aksjologiczne przesłanki personalizmu to właśnie poszanowanie godności każdego człowieka i należnych mu praw (Kowalczyk 2012: 25). Ingerencje ludzkie mające na celu wprowadzenie rozróżnienia między ludźmi i selekcję praw są z gruntu niezgodne z podstawowymi zasadami personalizmu. Godność każdego człowieka jest czymś naturalnym i niezbywalnym, dotyczy każdego bez względu na pochodzenie czy wyznawaną religię. Nie można nikogo wykluczyć z człowieczeństwa. Personalizm według Karola Wojtyły mówi o tym, że człowiek nie może być nigdy traktowany jak przedmiot, lecz powinien być traktowany z miłością (Wojtyła 2014: 24). Do zasad personalizmu należy też zasada solidarności opartej na międzyludzkim braterstwie, o czym mówi także art. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka¹⁴.

Podsumowanie

Wobec braku reakcji na wyższym szczeblu to, co można zrobić, to towarzyszyć i wspierać osoby znajdujące się w tak dramatycznej sytuacji w obozie. To, co robią wolontariusze i pracownicy humanitarni, to w istocie czysta praca socjalna, praca jak najbliższej osoby w kryzysie, bez z góry narzuconych ram. Według rekomendacji Komitetu Ministrów Rady Europy to właśnie pracownicy socjalni powinni „odgrywać kluczową rolę w reprezentowaniu specyficznych potrzeb uchodźców oraz promowaniu społecznego pojednania, dbając o lepszą adaptację wzajemną przybyszów i środowiska społecznego, rozwijając poczucie godności osobistej” (Komitet Ministrów Rady Europy 2001).

W obozie – poprzez małe gesty, obecność i towarzyszenie – między wolontariuszem i uchodźcą tworzy się więź, która jest niejako wyznacznikiem personalizmu. My nie możemy zrobić wiele, ale możemy być, wysłuchać, rozmawiać i zastanawiać się, co zrobić, by zmienić tę sytuację. Wszystko to zmierza w stronę przełamania dzielących nas granic, by nie było już uchodźcy i wolontariusza, byśmy byli takimi samymi, całkiem równymi ludźmi. Pozwolę sobie przytoczyć w tym miejscu migawkę z obozu,

¹⁴ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z dnia 10 grudnia 1948 roku.

która przedstawia jedną tego rodzaju sytuację, w której dzielące nas sztuczne bariery przestały na chwilę istnieć:

Osoby przebywające w obozie od poprzedniego dnia nie zdążyły jeszcze wyjechać, a przyjechał już nowy „transport”. Ponad tysiąc osób. Musieliśmy szybko zająć się pracami porządkowymi. Obecni na sali uchodźcy mimo zmęczenia, wycieńczenia, po długiej (często liczącej wiele tygodni, miesięcy), niebezpiecznej podróży spontanicznie zaczęli nam pomagać, choć nikt ich nawet o to nie prosił. Mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy tak dużo przeszli i przeżyli, ramię w ramię z nami składali koce, zbierali śmieci, uśmiechając się do nas, jak gdyby było to całkiem naturalne. Zaczęliśmy dmuchać balony z rękawiczek i rozdawać je małym dzieciom. Wszyscy razem sprząтали, dookoła latały balony, słychać było śmiech dzieci. Na brudnej podłodze siedzieli opatuleni w szare, podobne do więziennych, koce, ludzie w małych grupkach, podobnie jak na jakimś pikniku. Ktoś zaczął coś nucić. Atmosfera przypominała bardziej festyn rodzinny niż obóz dla uchodźców, którzy zostawili za sobą wszystko, co mieli, wyruszyli w nieznaną, gdzie nikt na nich nie czeka i gdzie na razie nie ma dla nich miejsca. Granice na chwilę zniknęły. Zapomnieliśmy o dzielącym nas drucie kolczastym i otaczającym nas kordonie żołnierzy. I może byłby to rodzinny piknik, gdyby nie to, że mróz, że nie ma dokąd wrócić, że nie wiadomo, co będzie dalej. Nie każdy przeżyje zimę w takich warunkach¹⁵.

Mogłoby się wydawać, że tego rodzaju działania wolontariuszy niewiele znaczą. Sytuacja uchodźców pozornie się nie zmieniała, nadal tkwią w obozie, a jednak często się zdarza, że nawet gdy dotrą już do swojego kraju przeznaczenia, piszą lub dzwonią z podziękowaniem właśnie za małe gesty, które pomogły im przetrwać w sytuacji najbardziej granicznej.

Pewien straszny pan z Damaszku w obozie w Dobovej powiedział nam, że nasza obecność, to, że jesteśmy, zwykły uśmiech pracownika obozu, czasem sprawia, że po tym wszystkim, czego doświadczył, odzyskuje wiarę w człowieczeństwo, czuje się człowiekiem. Gdy po miesiącu obecności w obozie w Kavali, wracaliśmy do Polski, usłyszeliśmy, że mamy w obozie drugą rodzinę, która nigdy o nas nie zapomni¹⁶.

U podstaw pracy socjalnej leży właśnie naturalna wrażliwość na człowieka, szacunek i poczucie ludzkiej solidarności. Praca socjalna w warunkach obozowych to wsłuchanie się w drugiego człowieka, poświęcenie mu swojej uwagi i bycie z nim, starając się go zrozumieć. To powrót do źródeł pracy socjalnej.

Nie powinniśmy poddawać się lękom przed nieznanym, bo jeśli będziemy wierni personalistycznym ideałom i chrześcijańskim wartościom, na których zbudowaliśmy naszą tożsamość, to otwarcie się na uchodźców może nas tylko wzmocnić, ale jeśli poświęcimy te wartości w imię fałszywie pojmowanego bezpieczeństwa i komfortu, to nie pomoże nam żaden mur ani nawet drut kolczasty.

¹⁵ Relacja wolontariuszki z obozu w Dobovej, grudzień 2015 roku.

¹⁶ *Ibidem*.

Bibliografia

- Agamben G. (1998). *Homo sacer: Sovereign Power and Bare Life*, Stanford University Press, Stanford.
- Amnesty International (2015). *The Global Refugee Crisis: A Conspiracy of Neglect*. London.
- Amnesty International (2016). *Amnesty International Report 2015/2016. The State of The World's Human Rights*, London: 132, 168–169, 179–180, 228, 316, 323, 228.
- Bauman Z. (1992). *Nowoczesność i zagłada*. Biblioteka Kwartalnika Masada, Warszawa: 52.
- Bauman Z. (2004). *Życie na przemiał*. Wydawnictwo Literackie, Kraków: 105, 122–123.
- Bauman Z. (2009). *Nowoczesność i zagłada*. Wydawnictwo Literackie, Kraków: 52.
- Bauman Z. (2016). *Behind the world's crisis of Humanity: Zygmunt Bauman. Talk to Al Jazeera*, rozm. przepr. przez F. Barr, Telewizja Al Jazeera; <http://video.aljazeera.com/channels/eng/videos/zygmunt-bauman%3A-behind-the-worlds-crisis-of-humanity---talk-to-al-jazeera/5047418328001> (dostęp: 9.01.2017).
- Bąbska B., Rymśa M. (2014). *Organizowanie społeczności lokalnej – metodyka pracy środowiskowej*. Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, Warszawa: 15–23, 43–101.
- Belgrade Centre for Human Rights (2015). *Safe Passage: Testimony of people arriving in Dimitrovgrad, Serbia from Bulgaria*.
- Bilefsky D. (2015). *Numbering of Migrants by Czechs Brings Outcry*. „New York Times”, http://www.nytimes.com/2015/09/04/world/europe/czech-republic-criticized-after-officers-mark-migrants-with-numbers.html?_r=0 (dostęp: 9.01.2017).
- Buchanan R.T. (2015). *German companies refuse to sell razor-wire for Hungary's anti-refugee fence*. „Independent”, <http://www.independent.co.uk/news/world/europe/german-companies-refuse-to-sell-razor-wire-for-hungarys-anti-refugee-fence-a6668296.html> (dostęp: 8.01.2017).
- Cameron R. (2015). *Migrants crisis: Unease as Czech police ink numbers on skin*. BBC News, Prague, <http://www.bbc.com/news/blogs-eu-34128087> (dostęp: 8.01.2017).
- Caritas Europa (2016). *Migrants and Refugees Have Rights! Impacts of EU policies on accessing protection*. Brussels.
- Dane Prokuratury Krajowej przedstawione 27 kwietnia 2016 roku w Sejmie przez prok. Dariusza Romańczuka, w: Inicjatywa Chlebem i Solą (2016). *Nieobojętnik Antyprzemocowy. Polska przeciwko rasizmowi i przemocy*. Publikacja w ramach programu Obywatele dla Demokracji, z okazji „Dnia Solidarności z Uchodźcami”, Warszawa: 6–7.
- Eurostat (2016). *Population and population change statistics*, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Population_and_population_change_statistics (dostęp: 26.05.2017).
- Human Rights Watch (2016). *Human Rights Watch World Report 2016*, USA: 244–246, 255–259, 492–493.
- Inicjatywa Chlebem i Solą (2016). *Nieobojętnik Antyprzemocowy. Polska przeciwko rasizmowi i przemocy*. Publikacja w ramach programu Obywatele dla Demokracji z okazji „Dnia Solidarności z Uchodźcami”, Warszawa: 6–7.

- Komitet Ministrów Rady Europy (2001). Rekomendacja Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie pracowników socjalnych przyjęta przez Komitet Ministrów 17 stycznia 2001 roku, <http://www.dps.pl/domy/index.php?rob=radar&dzial=16&art=491> (dostęp: 7.01.2017).
- Konwencja dotycząca statusu uchodźców z 28 lipca 1951 roku (art. 1) wraz z Protokołem dotyczącym statusu uchodźców z 31 stycznia 1967 roku (art. 1). Dz.U. 1991 Nr 119 poz. 515 i 517.
- Kowalczyk S. (2012). *Personalizm – podstawy, idee, konsekwencje*. Wydawnictwo KUL, Lublin.
- ONZ (2015) (2016). Oficjalne dane, <http://data.un.org/> (dostęp: 2.01.2017).
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z dnia 10 grudnia 1948 roku.
- Roth K. (2016). *Twin Threats: How the Politics of Fear and the Crushing of Civil Society Imperil Global Rights*, w: *Human Rights Watch World Report 2016*, USA: 1–20.
- „Times of Israel” (2015). *Czech police stop marking refugees with numbers*, <http://www.timesofisrael.com/numbers-on-refugees-arms-recall-holocaust-jewish-leaders-say/> (dostęp: 7.01.2017).
- UNHCR (2016). *Statistics for December 2016*, <http://data.unhcr.org/mediterranean/regional.php> (dostęp: 1.01.2017).
- Unia Europejska Oficjalny Portal, http://europa.eu/european-union/index_pl (dostęp: 1.01.2017).
- Wojtyła K. (2014). *Miłość i odpowiedzialność*. Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin,
- Zimbardo Ph.G. (2008). *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. A. Cybulko i in. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 243–245, 321–323.
- Zimbardo Ph.G. (2014). *Wywiad. Prof. Philip Zimbardo: Zaczniemy od przypuszczenia, że każdy jest bohaterem. Małe gesty zmieniają świat*, rozm. przepr. przez A. Dudek, <http://natemat.pl/98181,zimbardo-zaczniemy-od-przypuszczenia-ze-kazdy-jest-bohaterem> (dostęp: 7.01.2017).
- Zimbardo Ph.G. (2016). *Apel poparcia dla inicjatywy Civil March for Aleppo* opublikowany 25 grudnia 2016 roku, <https://www.facebook.com/CivilMarchForAleppo/videos/> (dostęp: 29.12.2016).